

ISSN 1233-8605

BIULETYN
ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ
ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

Numer ԹԻԼ

9

KRAKÓW ԲՐԱՔՈՎԻԱ

1996

BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ
ՏԵՂԵԿԱՔԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Kolegium Redakcyjne

Anna Krzysztofowicz (przewodnicząca)
Adam Mueck
Andrzej Pisowicz
Michał Teodorowicz
Adam Terlecki
Antoni Amirowicz (sekretarz)

Adres

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
pl. Bohaterów Getta 16/10
30-547 Kraków

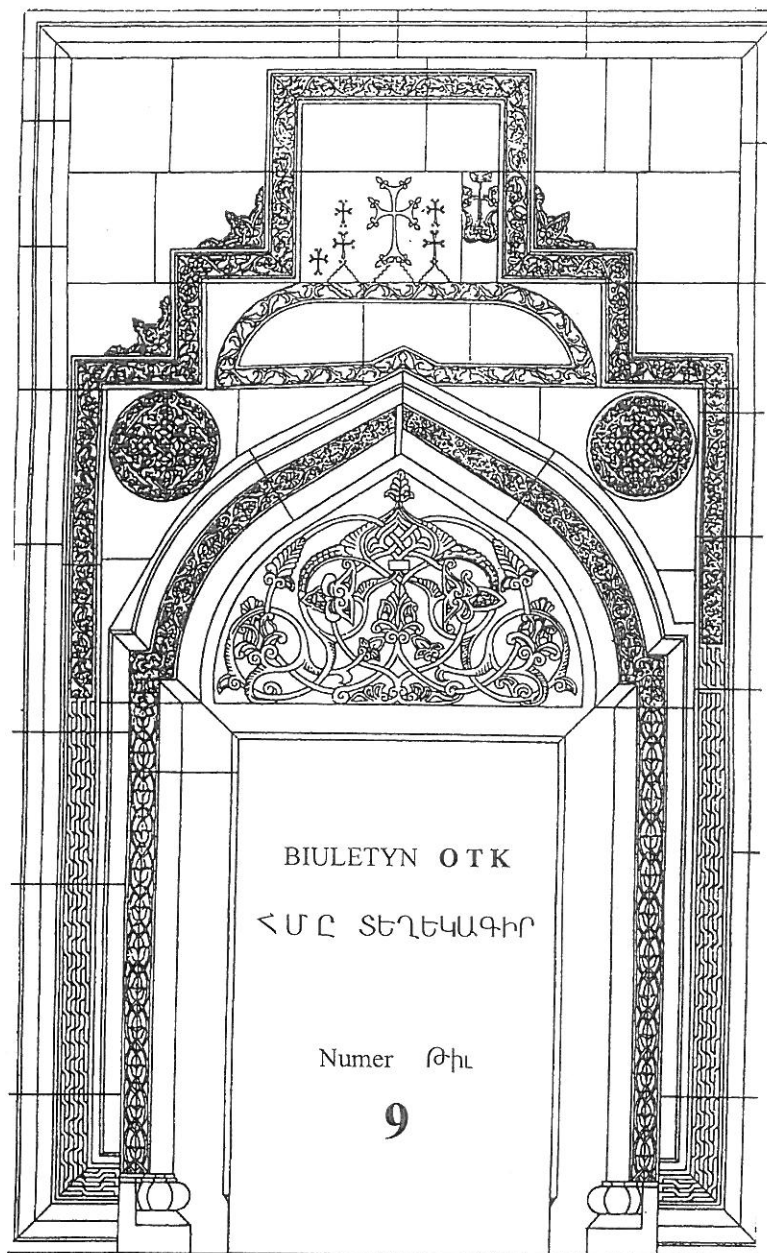
Numer konta

BPH-SA I/O Kraków
Nr 10601376-2802-27000-520101

Druk

Zakład Poligraficzny "APOSTROF" s.c.
Kraków, ul. Rajska 6

**Wydano dzięki pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki**



rys. arch. Jacek Chrzyszczewski

Wiersze

Maria ŁOTOCKA [Wilno]

Ogrody Hajastanu

A ja wciąż wierzę
że zapach konwalii
powróci tu
do tych milczących ścian
za co mam cierpieć
może za to
że ciebie kocham
i tak mało znam
a ja wciąż wierzę
że z ogrodów rajskich Hajastanu
dostanę różę
w beznadziejny dzień...

Wybór wierszy pochodzi z tomiku "Wierność sobie" (wyd. Oficyna Literatów i Dziennikarzy "Pod Wiatr", Warszawa 1994). Poetka jest wiceprezesem Polskiej Sekcji Literackiej przy Związku Pisarzy Litwy. Mieszka w Wilnie. W poezji Łotockiej znajdujemy motywy nawiązujące do ziemi przodków - Armenii, oraz do Lwowa - miasta jej dzieciństwa. Przedruk wierszy za zgodą autorki. [AK]

Przyjęto 24.VI 1996 r.

Cieniom mojej Babci - Ormianki

Moja Babcia Róża Szymonowicz
była Ormianką
ze sławnego rodu Szymonowiców
Wiem to ze wspomnień
Rodzina miała swój herb
We wczesnych latach Babcia straciła Rodziców
wychowywali ją krewni i bliscy
wychowywali w polskiej kulturze
Ale czuwał nad nią
Bóg wszystkich Ormian - Astwac.
Babcia uzdolniona artystycznie
Wyszła za mąż za mojego Dziadka
Leona Łotockiego, pisarza ukraińskiego.
Swoich synów Antoniego i Władysława,
Michała i Tytusa (mego ojca)
kształcili na lekarzy, filologów, filozofów.
Mój stryj Antin został znanym pisarzem
jego ukraińskie książki
drukowane są we Lwowie i w Kanadzie
spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim
w jednym grobie z moją Matką Polką
z którą bardzo się przyjaźnił
i czytał jej swoje ukraińskie utwory.

*

Moja Babcia spogląda
na mnie ze zdziwieniem
ze starej fotografii
na której jest młodsza ode mnie

nic prawie o niej nie wiem
poza rodzinną opowieścią
i Ona mnie nie zna
łączą nas jednak więzy
więzy ormiańskiej krwi
dlaczego musiała umrzeć?
Nigdy się nie dowiem
o Jej wielkiej miłości
do Dziadka
ani o pierwszym balu
co czuła odchodząc
nie dotknę jej ręki
nie usłyszę głosu
martwy papier
tego mi nie powie
ale z fotografii widać
jak była piękna
dlaczego musiała umrzeć?
Jej tajemnicy
która żyje we mnie
szukam ciągle
w mglistych śladach wspólnej pamięci.

Mój dom

Cieniom Rodziców

Mój dom miał okien kilka
stary sad z sadzawką
bzy fioletowe błękitnawe astry
i śmiech beztroski
i ukryte żale
piaszczystą górę
przez nas Łysą zwaną
i tajemniczy zrujnowany Zamek
Miał moją Matkę
która na dobranoc
bajki umiała pięknie opowiadać
i obraz wielki
z smutnym Skrzypkiem starym
co smyczkiem cienkim
na strunach coś grywał -
i jeszcze tysiąc niespodzianek miłych
miał dom jesienie i zimy
tak białe że dachy niebem
się zdawały
miał wiosny ciepłe
jaśminem pachnące
z winogron dzikich splotem
na balkonach
i tylko nie miał Ojca -

gdzieś są inne domy -
tam świece - słońcem
i ziemia z kamieni,
wytarte fotografie czyjeś
i nazwiska
i nikt mi wtedy
nie chciał opowiedzieć
dlaczego ludzie muszą
w takim domu mieszkać?
Mój dom miał lato
upalne w porzeczkach
i radość dziecka
i smutek rozstania -
już nigdy w żadnym
innym domu tak przyjaźnie
nie zabłyśną światła latarni
w noce zimne
i żadne ściany obce
nie szepną -
wróciłaś kochanie.

Kartki z dzieciństwa

O gdyby znowu zrywać chabry
pędzić ścieżkami Kaizerwaldu
zjeżdżać w sukience tej z kokardą
z Góry Piaskowej jeszcze raz
nie śpieszyć wcale na kolację
i mieć przed sobą godzin tyle
ile motyli w Stryjskim Parku
kasztanów na Wysokim Zamku
O zmierzchu błędzić
po ogrodzie
gdzie fioletowe kwitną astry
mieć żal do świata
tylko za to
że bezpowrotnie mija lato
i jesień bezlitośnie zdarła
ostatnie liście z wszystkich drzew
w zimowym niebie
szukać gwiazdy
tarzać się w białych śnieżnych
zaspach
powrócić do tych dni
nie myśleć jak ten czas ucieka
a także co nas w życiu spotka
co jeszcze poza domem czeka.

Ormianie w handlu i ekonomii Rzeczypospolitej w pracach Sadoka Barącza

Rafael HAMBARCUMIAN [Jerewan]

W pracach Barącza można znaleźć wiele informacji na temat gospodarczej działalności Ormian osiedlających się w Polsce. Pierwszymi znanymi mu kupcami działającymi w Rzeczypospolitej są Noradyn Kutłubej i Axent Arakieł, o których wzmianki pochodzą z 1383 r.¹ Informacje o nich Barącz zaczerpnął z lwowskich akt miejskich z lat 1383-1389, gdzie jednak nie podano jakimi towarami oni handlowali. O lwowskim kupcu Ormianinie Janie pisze natomiast na podstawie lwowskich dokumentów archiwalnych, że w 1390 r. wyprawił się on do Prus po atlas, i że nazywano go Wielkim Janem z powodu wielkiej biegłości i obrotności w handlu².

Według Barącza głównym zajęciem Ormian za ziemiach zachodniej Rusi przed ich dostaniem się pod panowanie Polski był handel i rzemiosło. W nowej sytuacji Ormianie utrzymali swoją pozycję odgrywając ważną rolę nie tylko w handlu wschodnim Polski, ale i Europy. *Oni to cały prawie handel dzierząc w swoich rękach, w czasach pełnych burz i niepewności, z poświęceniem własnego majątku i życia, zasilali kraj potrzebnymi płodami wschodu ... Polska potrzebowała wtedy Ormian, gdyż mając związki handlowe i polityczne ze wschodem, niemogła się bez nich obejść*³. Pogląd o decydującej roli Ormian w handlu wschodnim Polski w XVI w. i w wiekach następnych został potwierdzony przez polskich, ukraińskich i ormiańskich historyków. Panuje on obecnie w polskiej, a szczególnie radzieckiej historiografii.

Na przykład Jan Alnpek w napisanym w latach 1607-1608 opisie Lwowa zaznacza, że lwowscy Ormianie przywozili towary z Kaffy, Konstantynopola, Aleksandrii, Egiptu i Indii⁴. W "Słowniku

¹ Barącz S. Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1856: s. 4, 29. Wykorzystane przez niego łacińskie dokumenty opublikował A. Czolowski (Pomniki dziejowe Lwowa, t. 1. Najstarsza księga miejska 1382-1389. Lwów 1892: s. 12-15).

² Barącz S. Pamiętki dziejów Polski. Lwów 1855: s. 235.

³ Barącz S. Rys dziejów ormiańskich. Tarnopol 1869: s. 61, 62.

⁴ Rachwał S. Jan Alnpek i jego opis miasta Lwowa. Lwów 1930: s. 33-34.

historii Polski" podano, że w XIII w. sąsiedztwo Polski z chanatem mongolskim stworzyło możliwość rozwoju handlu z Azją. Początkowo handel ten koncentrował się w Krakowie, Wrocławiu i Sandomierzu, a później (od czasów Kazimierza Wielkiego) również we Lwowie - wśród działających w polskich miastach bogatych kupców wschodnich i zachodnich największą grupę stanowili Ormianie⁵. Opierająca się na polskich źródłach Zakrzewska-Dubasowa stwierdziła, że organizacja i rozwój handlu wschodniego były ściśle związane z koloniami ormiańskimi⁶. Zbadanie dużego zasobu źródeł pisanych skłoniło ukraińskiego historyka Kotlara do wyciągnięcia wniosku, że lwowski handel ze Wschodem był skupiony w rękach lwowskich Ormian, którzy w okresie polskiej kolonizacji Lwowa po 1349 r. potrafili utrzymać swoją pozycję w tym handlu⁷. Z tego punktu widzenia godna uwagi jest uchwała przyjęta przez polski sejm w 1616 r., w której stwierdzono, że Rzeczpospolita (podobnie jak Francja, Anglia i Holandia) powinna mieć w Stambule jeżeli nie posła, to przynajmniej agenta, który przebywałby tam stale pod pozorem sprawowania opieki nad kupcami i Ormianami, oraz nad handlem między Polską i Turcją⁸. Zdaniem cytowanych autorów uchwała ta po raz kolejny wskazuje na decydującą rolę Ormian w handlu wschodnim Rzeczypospolitej. Podobny punkt widzenia prezentują W. Łoziński, I. Linniczenko, T. Gromnicki, T. Mańkowski, Z. Obertyński i inni. Większość z nich tłumaczy ten fakt obeznaniem Ormian z wschodnim stylem życia, znajomością języków i obyczajów.

Dzieła Barącz są szczególnie wartościowe ze względu na wymienione w nich fakty świadczące o handlowo-ekonomicznych możliwościach Ormian, ich znaczeniu w gospodarce Rzeczypospolitej i o przywożonych i wywożonych przez nich towarach. Według niego w okresie od połowy XVII do początku XVIII w. najbogatszym kupcem we Lwowie był Dominik Bogdanowicz, który miał we Lwowie 2 sklepy, a w Krakowie dom przy ul. Szczepańskiej⁹. Jednym z bogatszych kupców Kamieńca Podolskiego był Iwaszko Steckowicz¹⁰. Począwszy

⁵ Słownik historii Polski. Warszawa 1973: s. 698.

⁶ Zakrzewska-Dubasowa M. Ormianie w dawnej Polsce. Lublin 1982: s. 111.

⁷ Котляр Н.Ф. Армяне в экономике средневекового Львова. В: Исторические связи и дружба армянского и украинского народов. Ереван 1971: s. 201-202.

⁸ Рашба Н.С. и Авербух С.И. Армяне на польской дипломатической службе в XVI-XVII вв. Историко-философический журнал АН АрмССР, 1974, 2: s. 182.

⁹ Barącz S. Żywoty ... [op. cit. 1]: s. 81.

¹⁰ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 94.

od XVI w., a szczególnie w XVII-XVIII w. polski dwór i bogata szlachta posługiwali się Ormianami, Rusinami, Żydami i innymi nie-katolikami w celu wciągnięcia nowych (lub już istniejących, ale gospodarczo wyniszczonych) miast w proces ogólnego społeczno-gospodarczego rozwoju państwa, a także dla podniesienia ekonomicznego i politycznego znaczenia poszczególnych miast i przekształcenia ich w ośrodki handlu i rzemiosła. W tym celu nadawane były owym społecznościom pewne przywileje: osiedlania się w danym mieście na równi z katolikami, uprawiania handlu i rzemiosł, rządzenia się własnymi prawami, wyznawania swojej religii.

Te przywileje faktycznie w pewnym stopniu równoważyły wcześniejsze ograniczenia. Ormiańscy rzemieślnicy i kupcy mając w innych miastach szerokie możliwości rozwoju wciąż powiększali zakres swej działalności tak na rynkach Rzeczypospolitej, jak i sąsiednich państw. Przykładowo jeden z lwowskich Ormian, Jan Krzysztofowicz prowadził interesy handlowe w Warszawie, Toruniu, Krakowie i Gdańsku,¹¹ a żółkiewski kupiec Almazy Jurkowicz w 1630 r. zakupił towary w Poznaniu¹². Opierając się na dokumentach archiwalnych lwowskiej rady miejskiej Barącz pisze o innym lwowskim kupcu Mikołaju Bernatowiczu, *który około roku 1580 znaczny handel prowadził prawie w całej Polsce - jego towary były sprzedawane w Krakowie, Gnieźnie, Toruniu i Poznaniu, a gdańskiego handlu był głową*¹³.

Potwierdzeniem informacji Barącz o ożywionym handlu rozwijanym przez Ormian w XV-XVII w. w jednym z większych gospodarczych ośrodków Polski, Poznaniu, jest bardzo ważny artykuł lwowskiego historyka Hejnowicza¹⁴. Na podstawie informacji zaczerpniętych z akt miejskich Poznania za lata 1491-1556 pisze on, że od końca XV do połowy XVI w. handlowali tam lwowscy kupcy Szymon, bracia Steckiewiczze, Szymon Awedykowicz, Gaspar Andriasiewicz. Ponadto kupcy z Kamieńca Podolskiego Roman Ormena, Jan, Stefan, Jakub, Gołąbek sprzedawali tam futra i skóry podolskich lisów. Kupcy z Kaffy Mamito i lwon nabywali holenderskie sukno, a Roman i Manuel z tego samego miasta handlowali w

¹¹ Barącz S. Żywoty ... [op. cit. 1]: s. 174.

¹² Ibidem: s. 156.

¹³ Ibidem: s. 70.

¹⁴ Hejnowicz L. Z dziejów Ormian poznańskich. Posłaniec św. Grzegorza (Lwów), 1933, nr 1-2: s. 13.

Poznaniu aksamitem, złotogłowiem, przywożonymi z Kolonii tkaninami, złotem.

Wykorzystując dokumenty archiwalne Barącz pisze, że ormiańscy kupcy ze Stanisławowa, utrzymując ściśle kontakty z kupcami Besarabii, Mołdawii i Wołoszczyzny, gdzie hodowane były stada bydła, dostarczali konie i woły do Gniezna, Gdańska, Wrocławia, do Bawarii i innych krajów, *a później nawet jarmarki oświęcimskie wskrzesili*¹⁵. Ormiańscy kupcy korzystając z praw danych im w 1505 r. osobnym dokumentem polskiego króla Aleksandra nie musieli płacić myta za towary sprowadzane z Turcji, Węgier, Wołoszczyzny, Rosji, Tatarii, Śląska i Litwy¹⁶. Ormianie z Łyśca byli znani w całym kraju z tego, że hodowali bydło i konie, które sprzedawali do Niemiec¹⁷. Za pośrednie dowody zagranicznych, a zwłaszcza europejskich kontaktów ormiańskiego kupiectwa Rzeczypospolitej można uznać informacje o tym, że Ormianie handlowali na równi z innymi towarami także wołoskimi kozuchami, greckim mydłem, litewską małmazją, tkaninami z Kolonii, Wenecji, Czech, Holandii i Anglii¹⁸.

Informacje Barącz o działalności ormiańskich kupców znalazły potwierdzenie w badaniach późniejszych historyków, którzy na podstawie wielu źródeł wykazali ścisły związek polskich Ormian nie tylko z kupiectwem polskim, ale również z kupcami krymskimi¹⁹, Mołdawii i Besarabii (Suczawa, Jassy, Czerniowce, Kiszyniów, Botoszany, Gałacz)²⁰, Turcji, Iranu, Rosji²¹, Siczy Zaporoskiej,

¹⁵ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 169.

¹⁶ Ibidem: s. 110.

¹⁷ Ibidem: s. 154.

¹⁸ Ibidem: s. 265-266.

¹⁹ Грабовецкий В.В. Армянские поселения на западноукраинских землях. W: Исторические связи и дружба армянского и украинского народов. Киев 1961: s. 96.

²⁰ Подградская Е.М. Об армянских поселениях в Молдавии и их роли в развитии торговых связей страны с западноукраинскими землями (XVI-XVII вв.). W: Исторические связи ... [op. cit. 7], Ереван 1971: s. 222-235.

²¹ Кривонос Н.К. Роль Львовской армянской колонии в развитии торговли на западноукраинских землях в первой половине XVII в. W: Исторические связи ... [op. cit. 7], Киев 1965: s. 103.

²² Zakrzewska-Dubasowa M. Ormianie ... [op. cit. 6]: s. 111-126; także: Лесников М.П. Львовское купечество и его торговые связи в XIV в. W: Проблемы экономического и политического развития стран Европы. Ученые записки Московского гос. пединститута им. В.И. Ленина, Москва 1964: s. 38-54.

Prawobrzeżnej Ukrainy²², i innych obszarów. Zakupione tam towary Ormianie przywozili do Polski i zachodniej Europy²³. O europejskich powiązaniach ormiańskich kupców świadczy także petycja lwowskiej rady miejskiej skierowana do króla Zygmunta III (1587-1632), w której katolicy skarżą się, że Ormianie rozwinęli swój handel w całym królestwie, w Prusach, na Litwie, w Rosji, podczas gdy przodkowie ich zadawalali się wyłącznie handlem wschodnim²⁴.

Jak zaznacza Barącz, a w ślad za nim szereg późniejszych autorów (np. Ł. Charewiczowa, C. Chowaniec, W. Łoziński, T. Mańkowski, S. Kutrzeba, M.L. Oganiesjan), rola Ormian w handlu wschodnim rosła szczególnie w końcu XV w. i osiągnęła swoje apogeum w XVI-XVII w. *Oni ożywili handel całej prawie Europy, gdyż mając bogate składy w Stambule, Egipcie; a nawet i w Indyi sprowadzeniem onychże do Polski, nabycie takowych kupcom europejskim ułatwiali. Oni wprowadzili do kraju sztukę wyrabiania i farbowania safranów i kurdybanów, drogo wtedy płaconych, a które ztąd szły do Niemiec, Wołoch i Francji*²⁵. Barącz pisze dalej, że handlując złotem, srebrem i drogimi kamieniami Ormianie doszli do wielkich bogactw. Pogląd o tym, że Ormianie przyczynili się do ożywienia handlu europejskiego nie jest przesadzony. Jak wiadomo, w XV w. miały miejsce duże zmiany. Po przejściu Syrii, Konstantynopola i Kaffy pod panowanie tureckie (1453, 1475) niemal zamarł główny szlak morski łączący Wschód z Zachodem biegnący z Konstantynopola na Krym. Genueńczycy, utraciwszy szlaki handlowe na Morzu Czarnym i Śródziemnym, przenieśli morski handel wschodni w stronę Aleksandrii. Morski handel Europy ze Wschodem został przeniesiony na szlaki lądowe aż do wielkich odkryć geograficznych (odkrycia Ameryki w 1492 r. i morskiej drogi do Indii w latach 1497-1499), które umożliwiły bezpośrednie kontakty Europy z Ameryką i Indiami. Przed tymi odkryciami i w ciągu paru dziesięcioleci po nich towary wschodnie z Turcji i Persji dostawały się przez Morze Czarne i Krym do Kamieńca Podolskiego i Lwowa. We Lwowie w tym czasie krzyżowały się szlaki handlowe łączące Wschód z Zachodem, i europejską Północ z Południem. Ormianom udało się zmonopolizować handel na tych

²³ Шевченко Ф.П. Роль армян в экономических связях Левобережной Украины, Запорожской Сечи и Крыма в XVII-XVIII вв. В. Исторические связи ... [op. cit. 7], Ереван 1971: s. 222-235.

²⁴ Bischoff F. Dawne prawo polskich Ormian [w jęz. orm. - przeł. G. Galemkarian]. Wiedeń 1890: s. 36-37.

²⁵ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 64-65.

szlakach²⁶, jednak korzystanie z nich wiązało się według Barącza z wieloma utrudnieniami i niebezpieczeństwami. Kupcy byli narażeni na rozboje, wskutek których tracili swoje towary i życie. Nie bez powodu *Kupiec wyjeżdżający w drogę zęgnął się z krewnymi ... Z płaczem wyprowadzano go z domu, jak gdyby na śmierć szedł, a nie miał więcej powrócić*²⁷.

Wraz ze wzrostem znaczenia szlaków lądowych Polska przydawała większe znaczenie karawanom kupieckim i ich obsłudze. Posiadającym pełnię władzy zwierzchnikiem karawany był "karawanbasza". Informacje Barącza o organizacji karawan handlowych uzupełnił i wzbogacił Łoziński²⁸ przytaczając liczne fakty zaczerpnięte z dokumentów archiwalnych. Według niego funkcję karawanbaszy powierzano zawsze Ormianom. Władza karawanbaszy była porównywalna z władzą kapitana statku, i uznawana oficjalnie - na mocy umów między Turcją i Polską karawana udająca się do Turcji, bądź wracająca na terytorium Polski miała "eksterytorialny" charakter. Obertyński zaznacza, że karawanbaszami najczęściej bywali członkowie lwowskiej rodziny Serebrowiczów²⁹.

Barącz podaje szczegółowe dane dotyczące towarów ormiańskich kupców, co pozwala przedstawić wyobrażenie o uprawianych przez Ormian rzemiosłach. Jak wspomniano wyżej handlowali oni przetworzoną skórą, kurdybanem, drogimi kamieniami i wyrobami jubilerskimi, safianem, wyrobami mięsnymi, bydłem, końmi, piwem itp. W tym kontekście cenne są informacje zawarte w dekrete króla Zygmunta III z 1600 r. o ograniczeniu działalności ormiańskich kupców. Zgodnie z tym dekretem było im wolno tylko *dwa sklepy sukienne w mieście posiadać, szynk wina w dwóch, szynk i sycenia miodu w trzech, szynk piwa w czterech domach trzymać ... piwa wszakże warzyć im niedozwolono, tylko takowe od katolików brać mieli. Krawców, szewców i kuszniców po dwóch majstrów do cechu należących być może z*

²⁶ Маньковский Т. Восток в художественной культуре Польши. Эчмядзин 1960: nr 3, s. 22; Łoziński W. *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII w.* Lwów starożytny, kartki z historii sztuki i obyczajów, t. 2. Lwów 1890; Zakrzewska-Dubasowa M. *Ormianie ...* [op. cit. 6]: s. 111-129.

²⁷ Barącz S. *Rys ...* [op. cit. 3]: s. 265.

²⁸ Łoziński W. *Patrycjat ...* [op. cit. 26]; także: *Katalog dokumentów tureckich. Dokumenty do dziejów Polski i krajów ościennych w latach 1455-1627* (opr. Z. Abrahamowicz). Warszawa 1959: dok. nr 8, s. 26.

²⁹ Obertyński Z. *Andreas, biskup polskich Ormian w Jazłowcu. Handes Amsorja (Wenecja)*, 1962, nr 1-4, s. 93 [w jęz. orm.].

³⁰ Barącz S. *Rys ...* [op. cit. 3]: s. 117.

*ich narodu i jeden malarz*³⁰. Ten ostatni powinien podlegać miejscowemu cechowi katolickiemu.

Dekret króla Stefana Batorego z 12.XI 1577 r. pozwalał kupcom ormiańskim na sprzedaż 36 rodzajów towarów. W dekreście tym król zezwalał Ormianom posiadającym kramy "ubogie" na handel 16 rodzajami, a w kramach "bogatych" 20 rodzajami towarów³¹. W kramach ubogich sprzedawano tkaniny, różne metalowe pasy, wstęgi, tasiemki, czapki, koce i narzuty, aksamit, siodła i uprzęż, wszelakie kalety, różne kłódki, szczotki, zgrzebla, płótno, ryby, szynki, gwoździe itp. W bogatych kramach wolno było sprzedawać aksamit, mochair, jedwabie, czarne płótno tureckie, safian, skórzane elementy upręży, wojtok, pasy aksamitne, brokatowe, skórzane, metalowe, tasiemki itp.

W opracowaniu "Pamiętki buczackie" Barącz wylicza 19 towarów sprzedawanych na jarmarkach odbywających się w Buczaczu w latach 60-tych XVII w. Część z nich była "ormiańska" (safian, wino, szynki itp.)³². Przywileje nadane w latach 1552 i 1677 Ormianom z Kamieńca Podolskiego i Kazimierza Dolnego zezwalały im na handel winem, piwem i innymi towarami³³. W połowie XVI w. Ormianie wywozili płótno z Litwy na Wołoszczyznę³⁴.

Zgodnie z innymi informacjami Barącz ormiańscy kupcy sprzedawali w Polsce i sąsiadujących państwach około 70 rodzajów towarów, wśród których były przywożone z Persji i Turcji dywany, kilimy, kapy, chusty, łuki i strzały, siodła, mydło greckie i tureckie, noże, kozuchy, pieprz, kaftany, złotogłów, litewska małmazja, płótna kolońskie, pasy węgierskie, siarka, gałka muszkatowa, goździki, cynamon, migdały, szafran, sukno czeskie, sobole i inne futra, itd.³⁵ Większość tych towarów była w Polsce znana jako towary "ormiańskie". Z tego powodu Zakrzewska-Dubasowa pisze, że wino, imbir, szfran, goździki, ryż, różne wschodnie warzywa, oliwki, kawa, herbata i szereg innych towarów oficjalnie nazywanych było ormiańskimi³⁶. Grabowiecki rozszerzając asortyment towarów znanych jako ormiańskie stwierdził, że we Lwowie w ogóle wszystkie towary wschodnie nazywano ormiańskimi³⁷.

³¹ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 115.

³² Barącz S. Pamiętki buczackie. Lwów 1882: s. 30-32.

³³ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 93-94, 98.

³⁴ Ibidem: s. 112.

³⁵ Ibidem: s. 265-266.

³⁶ Zakrzewska-Dubasowa M. Ormianie ... [op. cit. 6]: s. 130.

³⁷ Грабовецкий В.В. Армянские поселения ... [op. cit. 19]: s. 96.

Podane przez Barącz informacje o przywożonych i sprzedawanych przez Ormian towarach pozwalają uściślić świadomości na temat wyrobów ormiańskich rzemieślników wytwarzanych w Polsce. Barącz wysoko cenił aktywną działalność ormiańskich kupców, a jednocześnie podkreślał, że pod ich wpływem w Polsce rozwijał się nie tylko handel lokalny i zagraniczny, ale również rzemiosła zwane wschodnimi. Posiadając monopol w handlu wschodnim Ormianie dostarczali na rynek krajowy towary wschodnie, popyt na które ciągle rósł. Taka sytuacja dawała ormiańskim rzemieślnikom szerokie pole do działania w kierunku rozwijania hodowli w celu uzyskania miejscowego surowca dla takich rzemiosł jak garbarstwo, wyrób safianu, przetwórstwo mięsa, produkcja rozmaitych wyrobów skórzanych, które następnie były sprzedawane z zachowaniem ormiańskiego monopolu.

Omawiając ormiańską kolonię w Mohylowie Podolskim Barącz podał, że miejscowi kupcy posiadali w stepach Besarabii stada owiec i bydła, których wełnę wywozili do północnej Europy, a masło do Stambułu³⁸. Bogaty kupiec ze Stanisławowa Grzegorz Krzeczunowicz, który w 1785 r. za swoje zasługi był nobilitowany przez cesarza Józefa II, dostarczał na Śląsk woły z Mołdawii i *wielce przyczynił się do rozwoju tej znakomitej w kraju przemysłu gałęzi*³⁹. Od dawnych czasów znani byli w Polsce Ormianie wytwarzający safian. Barącz wspomina o nich, że w 1386 r. we Lwowie i innych koloniach słynęły wytwórnie safianu⁴⁰. Ta gałąź rzemiosła, dająca jeden z głównych towarów rozprowadzanych przez ormiańskich kupców, zajmowała ważną pozycję również w XVI-XVIII w. Rzemieślnicy mohylowscy wyrabiający różnobarwny safian ze skór owczych i kozich wywozili go na Litwę i do Lwowa⁴¹. Ormianie mieli warsztaty wyrabiające safian w Tyśmienicy, Zamościu, Jazłowcu, Stanisławowie i innych miejscowościach. Produkcja safianu osiągnęła taki poziom, że rzemieślnicy ci w 1620 r. zjednoczyli się w oddzielnych cechach i przyjęli statut złożony z 11 artykułów, który później został zatwierdzony przez króla Jana Kazimierza i upowszechnił się we wszystkich ormiańskich koloniach Rzeczypospolitej⁴². Opierając się na materiałach lwowskiego archiwum historycznego ukraiński historyk

³⁸ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 162.

³⁹ Barącz S. Żywoty ... [op. cit. 1]: s. 171.

⁴⁰ Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 107.

⁴¹ Ibidem: s. 162.

⁴² Ibidem: s. 158.

Kis potwierdził pogląd Barącza o tym, że produkcja safianu w Polsce została zapoczątkowana przez Ormian⁴³.

Kriwonos podaje natomiast liczne informacje (zaczepnięte z dokumentów centralnego historycznego archiwum państwowego USRR we Lwowie) o dziesiątkach lwowskich krawców Ormian, których władze miasta zmuszały pod groźbą grzywny do uczenia swojego rzemiosła katolików⁴⁴.

Polscy i ukraińscy historycy (W. Łoziński, T. Mańkowski, I.P. Kripiakiewicz, J.P. Kis, N.F. Kotlar i in.) uważają, że Ormianie mieli również monopol w dziedzinie bicia monet i jubilerstwa,⁴⁵ a Zakrzewska-Dubasowa w ogóle wiąże z Ormianami pojawienie się w Polsce wschodniego rzemiosła⁴⁶.

Informacje podane przez Barącza są bardzo ważne dla oceny wkładu Ormian w sprowadzanie do Polski towarów wschodnich, i w rozwój polskiego przemysłu. *Przeniósł się też Paschalis Jakubowicz z Takaty mniejszej Armenii do Polski w r. 1761 i w Warszawie założył znakomity handel tureczyzny, tytoniu, bursztynów, szalów i pasów. Następnie urządził fabrykę pasów w Kobylce pod Warszawą. Później nabył dobra w ziemi warszawskiej Zielonka, a we wsi do teje majętności należącej Lipkowie, zaprowadził fabrykę różnych wyrobów wełnianych i bławatnych zwłaszcza zaś pasów litych. Ten zakład wkrótce rozwinął się świetnie, pasy też paschalisowskiemi zwane, pięknnością, bogactwem i smakiem odznaczone, znalazły w kraju wziętość i pokup niepospolity⁴⁷. O mieszkającym w Warszawie Janie Jędrzejowiczu Barącz napisał, że wielce przyczynił się do podniesienia przemysłu w kraju, za co został w 1786 r. nobilitowany przez cesarza Józefa II⁴⁸. Wzmianki o ormiańskich manufakturach znajdują się również w źródłach ukraińskich. W jednym z artykułów zbioru "Materiały źródłowe historii Ukrainy" zaznaczono, że bogaty Ormianin lwowski Grzegorz miał na Podzamczu cegielnię⁴⁹.*

43 Кись Я.П. Участие армян в развитии ремесла Львова в XVI-XVII вв. W: Исторические связи ... [op. cit. 7], Киев 1965: s. 138.

44 Кривонос Н.К. К истории армянской колонии во Львове во второй половине XVII в. W: Исторические связи ... [op. cit. 7], Ереван 1971: s. 244.

45 Łoziński W. Ormiański epilog lwowskiej sztuki złotniczej. Kraków 1901: s. 4, 25, 45; Крипякевич И.П. К вопросу о начале армянской колонии во Львове. W: Исторические связи ... [op. cit. 7], Киев 1965: s. 126-127; Кись Я.П. Участие ... [op. cit. 43]: s. 137-140; Котляр Н.Ф. Армяне ... [op. cit. 7]: s. 205-206.

46 Zakrzewska-Dubasowa M. Ormianie ... [op. cit. 6]: s. 149-174.

47 Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 71.

48 Barącz S. Żywoty ... [op. cit. 1]: s. 147.

W oparciu o dane Mańkowskiego Zakrzewska-Dubasowa wymienia żyjącego w Stanisławowie Dominika Misyrowicza, który w drugiej połowie XVIII w. za zgodą króla Stanisława Augusta założył tam wytwórnię różnych pasów i tkanin⁵⁰. Barącz zaznacza, że bogaci Ormianie właściciele manufaktur i kupcy nie tylko przyczyniali się do ekonomicznego rozwoju kraju, ale również wspierali swoim bogactwem zaspokajanie jego wojenno-politycznych i kulturalnych potrzeb. Podaje on też liczne przypadki dobroczynnej działalności Ormian na rzecz tak ormiańskich, jak i polskich, i ukraińskich społeczności.

Starszy lwowskiego sądu ormiańskiego Mikołaj Derszymonowicz wielokrotnie wykupywał z tureckiej niewoli nie tylko Ormian, ale w ogóle chrześcijan⁵¹. Kupiec Minas Szyrnowicz w testamencie sporządzonym w 1672 r. *zapisał nie tylko na kościoły ormiańskie znaczne pieniądze, ale też polskim i ruskim świątyniom kazał wypłacić pieniądze przez siebie odkazane*⁵². Lwowscy kupcy Gabriel Bernatowicz i Krzysztof Zadykiewicz *różnemi czasy [w drugiej połowie XVII w] na utrzymanie siły zbrojnej w Polsce wydali 93197 złp*⁵³. Żeby dokładniej wyobrazić sobie wielkość tej sumy należy uwzględnić, że Turcy podczas oblężenia Lwowa po zdobyciu w 1672 r. Kamieńca Podolskiego zażądali od mieszczan 80 tys. złotych. W 1596 r. Ormianin Michno z Kamieńca Podolskiego wyłożył własne środki na odlanie kilku dział potrzebnych do obrony miasta⁵⁴. Znany poeta Szymon Szymonowicz podarował na początku XVII w. Akademii Zamojskiej bibliotekę składającą się z 1428 dzieł i niemałą sumę 12 tys. złotych.

Barącz wspomina również Jana Awaka (XVI-XVII w.), Zachariasza Krzysztofowicza z Kamieńca Podolskiego, Grzegorza Krzeczunowicza (XVIII w.), Zachara Krzysztofowicza (XVIII w.) ze Stanisławowa, kijowskich Churszewiczów (XVII w.), Bogdana Donawakowicza, który przeniósł się w 1580 r. z Kamieńca

⁴⁹ Жерела до історії України-Русі: т. 3, s. 341-342; patrz: Крипякевич И.П. К вопросу ... [op. cit. 45]: s. 125.

⁵⁰ Zakrzewska-Dubasowa M. Ormianie ... [op. cit. 6]: s. 153-154, 157-158.

⁵¹ Barącz S. Żywoty ... [op. cit. 1]: s. 120-121.

⁵² Barącz S. Rys ... [op. cit. 3]: s. 91.

⁵³ Ibidem: s. 124.

⁵⁴ Ibidem: s. 94; także: ПГИА УССР во Львові: ф. 52, оп. 3: s. 124 (por.: Исторические связи ... [op. cit. 7], Ереван 1971: s. 238).

⁵⁵ Barącz S. Żywoty ... [op. cit. 1]: s. 313.

Podolskiego do Lwowa, dworzanina króla Jana Kazimierza, kupca z Brodów Tsekera Warterysowicza (druga połowa XVII w.), lekarza i filozofa Jakuba Józefowicza (XVII w.), kupców z Żółkwi Jakubowicza (początek XVII w.) i Michalewicza (XVIII w.), bogatych kupców lwowskich Warteresowiczów, Filipa i Bernarda Bernatowiczów (XIV-XV w.) i wielu innych. Wnosząc duży wkład w dzieło rozwoju gospodarki i handlu w kraju angażowali się również w działalność charytatywną: wykupywali jeńców z niewoli tureckiej, budowali przytulki dla ubogich, szpitale, szkoły.

Wspomnienia

Anna PIOTROWICZ-KULCZYCKA [Murzasichle, woj. nowosądeckie]

Tak się złożyło, że Lwów, miejsce mego urodzenia, opuściłam dopiero w 1956 r., gdy po XX Zjeździe Partii w Związku Radzieckim granica została na jakiś czas otwarta i mąż mój zabrał mnie do Warszawy. Byłam więc świadkiem najboleśniejszej karty dziejów Ormian na tamtych ziemiach.

Moje nazwisko rodowe brzmi Piotrowicz, mój Ojciec był Ormianinem urodzonym w Łyścu, wychowanym we Lwowie. Jako sierota spędził dzieciństwo w Bursie Ormiańskiej i był kolegą ks. Infułata Dionizego Kajetanowicza, z którym pozostali przyjaciółmi przez całe życie. Ks. inf. Kajetanowicz dawał ślub moim Rodzicom. Ja jako młoda dziewczyna (w czasie wojny) należałam do chóru kościelnego w Katedrze Ormiańskiej - jeszcze stoi mi ona w oczach pełna wschodniego czaru i nieopisanej piękności.

Nieszczęścia zaczęły się bezpośrednio po wojnie. Najpierw proboszcz parafii ormiańskiej w Brzeżanach ks. Sarkis Euguljan utonął podczas kąpieli w jeziorze. Ks. Kazimierz Romaszkan pojechał do Brzeżan w celu zlikwidowania tamtejszej parafii - i tamże został aresztowany. W krótko potem został uwięziony ks. Drobot, a na koniec Ks. inf. Kajetanowicz. Absurdalne oskarżenie nie było niczem innym jak zaplanowaną przez władze sowieckie likwidacją lwowskiej diecezji ormiańskiej. Pozostali księża, Kwapiński i Jakubowicz, wyjechali na zachód. Po wypuszczeniu ks. Droбота wyjechała wraz z nim rodzina ks. inf. Kajetanowicza. Przy uwięzionym została tylko stara wierna służąca Nastusia i my, t.j. moi Rodzice i ja. We trzy z moją Matką i Nastusią przygotowaliśmy paczki dla niego; wymienialiśmy listy za pośrednictwem naczelnika więzienia - Ormianina z Kaukazu, który czynił co mógł, żeby pomóc rodakom z Polski. W dwanaście lat później najważniejsze z tych listów - będąc już po tej stronie granicy - przekazałam w Krakowie ks. Jakubowiczowi. Co z nimi zrobił, nie wiem, bo wkrótce potem zmarł.

Ks. inf. Kajetanowicz wywieziony do Republiki Komi, po 10 latach objęty został amnestią i zmarł nagle, niemal w przeddzień powrotu. Ks. Romaszkan, również na zasadzie amnestii wrócił z

Krasnojarska i w Kutach u p. Janowiczowej w "dworku ormiańskim" leczyl straszliwe odmrozenia nabyte w obozie, zanim wyruszył na zachód.

Byłam i ja wówczas na wylocie, więc wyjechałam do Kut, aby pożegnać ukochane strony i sędziwego ks. Manugiewicza, który tam do końca swych dni pełnił obowiązki proboszcza. Pamiętam jak staliśmy z ks. Romaszkanem na wiszącym moście nad Czeremoszem, który przed wojną stanowił przejście graniczne z Kut do Rumunii. Pod nami Czeremosz toczył z szumem oszalałe fale, a ks. Romaszkan opowiadał mi o swoich przeżyciach w Krasnojarsku.

Ks. Manugiewicz zmarł na krótko przed moim wyjazdem ze Lwowa i kościół w Kutach zamknięto, tak jak lwowską katedrę - może w tej chwili zamieniony już został na cerkiew? Opustoszały Kuty, opustoszała we Lwowie ul. Ormiańska. Z tamtejszych księży nikt już nie pozostał przy życiu, los rozrzucił ich groby po wszystkich krańcach przybranej Ojczyzny, tylko szczątki ks. inf. Kajetanowicza pozostały daleko, pogrzebane jak tyle innych ofiar na bezkresnych obszarach Rosji.

Lata minęły, jak wyjechałam stamtąd - pisząc te słowa, mam przed oczyma panoramę Tatr, widną z okien mego domu - ale serce ciągnie do tamtych gór, do Karpat Wschodnich, których już nigdy nie zobaczę. Ile razy myślą biegnę w tamte strony, zdaje mi się, że ciągle słyszę szum Czeremoszu i kołyszę się na wiszącym moście... Nie, tamtej ziemi, rodzonej, ukochanej, żadna siła nie wymaże z naszej pamięci...

Uwaga Red. Przepraszamy Autorkę za małe skrótory jakich dokonaliśmy publikując nadesłany tekst. Co do losów kościoła ormiańskiego w Kutach, to został on zamieniony na cerkiew, jest w dobrym stanie. [AK]

Opatrzność Boska czuwała

Anna DANILEWICZ [Miłoszyce, woj. wrocławskie]

Był rok 1945. Miejsce: moja rodzinna miejscowość - wieś Baniłów nad Czeremoszem na ongiś wielonarodowościowej Bukowinie. Ażeby lepiej zrozumieć sekwencję czystek narodowościowych kolejno po sobie następujących, trzeba cofnąć się o kilka lat wstecz, do 28 czerwca 1940, kiedy na mocy porozumienia między Związkiem Radzieckim a Rumunią północna Bukowina została przyłączona do Ukraińskiej SRR wchodząc w skład ZSRR. Władze rumuńskie wraz z urzędnikami, inteligencją i ludnością narodowości rumuńskiej wycofały się na teren państwa rumuńskiego. W ten sposób ubyła jedna narodowość na tym terenie. Jesienią tego roku przyjechała komisja repatriacyjna z Niemiec i umożliwiła wyjazd wszystkich Niemców do Rzeszy. Następną narodowość ubyła.

W czerwcu 1941 r. Niemcy uderzyły na ZSRR. Władze rumuńskie wróciły na północną Bukowinę, ale z dwutygodniowym opóźnieniem. W tym czasie bezkrólewia miała miejsce rzeź Żydów przez Ukraińców. Ci, co ocalili do momentu wkroczenia władz rumuńskich, zostali wywiezieni na Transnistrię. W ten sposób ubyła trzecia narodowość. Pozostali w większości Ukraińcy, i w mniejszości Polacy z Ormianami. Ukraińcy zapewniali nas, że nam nic nie grozi, bo na nas jeszcze kolej nie przyszła. Byliśmy spokojni, ale tylko dlatego, że wróciły władze rumuńskie.

Spokój trwał do 25 marca 1944, kiedy przez nasz teren przeszedł ze wschodu na zachód front. Władze sowieckie wydały zarządzenie mobilizacji mężczyzn w wieku zdolnym do noszenia broni. Polacy i Ormianie zostali wcieleni do polskiej armii, a Ukraińcy do Armii Czerwonej. Ci ostatni podzielili się. Jedni poszli do wojska, a drudzy do lasu. Stamtąd robili wypady nocą na wsie, zabijali przedstawicieli władz ustanowionych w ciągu dnia przez Sowieców i palili budynki "Silrad". Następnego dnia przyjeżdżali urzędnicy z miasta na czołgach, mianowali następnego "hołowy Silrady" i wyznaczali radzie miejsce w następnym pustym (po wymordowanych Żydach) budynku najbliższego spalonego poprzedniej nocy. Nocą historia powtarzała się. Rzeź urzędnika i pożar domu. W Baniłowie po

następnych próbach i tych samych skutkach, zostało wydane zarządzenie ewakuacji całej wsi do miasteczka Waszkowce (14 km na wschód od Baniłowa).

Był to już rok 1945. Rodziny polskie i ormiańskie zostały przygarnięte przez Polaków i Ormian mieszkających w Waszkowcach. Każdy starał się zabrać ze sobą co się dało, a reszta została w domach pozamykanych na klódki i w zagrodach zamkniętych na haczyk przy furtce. Kto mógł, szedł do Baniłowa w ciągu dnia, żeby coś jeszcze zabrać z domu lub coś jeszcze zebrać w ogrodzie czy sadzie. Był okres truskawek, czereśni, i warzyw obficie rosnących w ogrodach przydomowych. Na noc wszyscy wracali do Waszkowiec.

I tu zaczyna się moje opowiadanie o tym, co się wydarzyło p. Marii Jackowskiej*. Mieszkała na drugim końcu wsi. Miała najdłuższą drogę do swojego domu. Pewnego ranka udała się tam z trojgiem dzieci. Najstarszy syn Jan lat 14, córka Helena lat 12, i młodszy syn Paweł lat 9. Ojciec rodziny p. Franciszek Jackowski zginął na froncie w walkach nad Nysą. W sąsiedztwie ich domu mieszkała rodzina ukraińska o nazwisku Kolnit. Porozmawiali chwilę z sąsiadem, a ten namawiał ich, żeby nocowali w domu. Zapewniał, że im nic nie grozi. Pomyśleli, że skoro sąsiad tak radzi, widocznie coś wie i zawierzyli jego słowom. Zostali na noc we własnym domu.

Pani Maria postanowiła upiec chleb. Wieczorem zrobiła rozczyn, ale w mieszkaniu bała się nocować. Miała zrobiony schron w stodole i tam udała się z dziećmi. Po odprawieniu modlitwy, ze szczególnym westchnieniem do św. Antoniego, który był czczony w tej okolicy i w trudnych chwilach wzywany na pomoc, nie mogła usnąć. Coś jej mówiło, żeby wyszła z tej stodoły i zabrała dzieci. W oborniku za stajnią był drugi schowek zrobiony w dziurze wyścielonej słomą. Tam też udała się z dwojgiem dzieci: córką i młodszym synem. Starszy syn pobiegł w głąb ogrodu, który przylegał do torów kolejowych i ukrył się pod nasypem.

Nastąpiła ciemna noc, nadchodziła północ, ale nikt nie spał. Wtem dał się słyszeć tętent koni. Najpierw daleko, a potem coraz bliżej, aż jeźdźcy zatrzymali się na ich podwórku. Było słychać rozmowy. Na ich podwórko przyszedł też ich sąsiad, który tak

* W czasie tych wydarzeń, które opisałam, byłam z rodzicami już w Czerniowcach. Stamtąd wyjechaliśmy do Polski wczesniejszym transportem (drugim w kolejności) i trafiliśmy pod Wrocław. Z Panią Marią nigdy już nie spotkałam się. Relację tą niedawno usłyszałam od bratanicy jej męża, której p. Maria kiedyś opowiedziała, a która mieszka w Oławie.

zapewniał, że nic im nie grozi. Zwrócił się do jednego jeźdźca, który przewodził grupie, a był nim Iwan Kotatyło i powiedział - *Oni są w domu*. Wówczas ci na koniach otoczyli dom, podpalili go i czekali z karabinami gotowymi do strzału na wypadek gdyby żywi ludzie wyskakiwali z płonącego domu. Ale nikt nie wyskakiwał, bo nikogo tam nie było. Tylko rozczyn się dziwił, że jeszcze z niego nie zrobiono ciasta, a już w piecu rozpalono. Dziwili się też polujący na ludzi i sąsiad Kolnit, który powiedział do Kotatyły - *Oni napewno są w stodołę*. Podpalili stodołę. Kiedy tak w napięciu czekali, i ci co polowali, i ci co ukrywali się, nadjechał jeszcze jeden jeździec, coś oznajmił prowadzącemu. Usłyszeli tylko odpowiedź - *Jedźmy tam*, i odjechali. Dom i stodoła wypaliły się do końca kiedy już zaczęło świtać. W upragniony ranek pani Maria wyprowadziła ze stajni na sznurku krowę, i razem z dziećmi udała się do Waszkowiec, żeby już nigdy tam nie wrócić. Idąc obok zagrody sąsiada Kolnita, a był on na swoim podwórku, podziękowała za dobrą radę.

Jeszcze tego lata 1945 roku Polacy i Ormianie wyjeżdżali do Polski. Ostatnie narodowości opuściły wielonarodowościową do niedawna Bukowinę. Zostali tylko Ukraińcy. Pani Maria wraz dziećmi zajęła transportem do Zielonej Góry. Tam dożyła starości, i tam zmarła. A dzieci wyrosły, ale o rodzinnych stronach i rodzinnym, nieistniejącym już, domu pamiętają. Po latach jeden z synów pani Marii, Jan, pojechał zobaczyć rodzinne miejsce. Została tam jeszcze stajnia i kuźnia po dziadku, który był z zawodu kowalem. Został też studnię i krzak bzu. Jakiż to wdzięczny krzew. Rośnie i kwitnie kiedy są gospodarze, i kiedy ich nie ma. Kwitnie dla tego miejsca, które było dla kogoś rodzinnym miejscem.

Kiedy to wydarzenie miało miejsce, było już po kapitulacji Niemiec. Na froncie ucichły działa wojenne. Śmierć wracała z Berlina, zmęczona z powodu przedwczesnych żniw, na które człowiek dał jej przyzwolenie. Jakby miała niedosyt, szukała jeszcze, kogo by przedwcześnie skosić, gdzieś na peryferiach, daleko od frontu, który wygaś. Zabrała ojca, chciała jeszcze matkę i dzieci. Ale Opatrzność Boska czuwała.

Glossa do artykułu Grzegorza Pełczyńskiego

Janusz KAMOCKI [Kraków]

W numerze 4/5 z 1995 roku dwumiesięcznika "Literatura Ludowa", poświęconego naszym Kresom południowo-wschodnim pan Grzegorz Pełczyński opublikował ciekawy artykuł pt. "Od dezintegracji do renesansu etnicznego. Ormianie polscy w latach 1939-1989". Obszernie pisze w nim o powstaniu Koła Zainteresowań Kulturą Ormian przy PTL, że zaś do tego powstania i ja dołożyłem swoją cegiełkę, chciałbym dorzucić parę szczegółów, które - jak sądzę - mogą zainteresować historyków Ormian polskich.

Niewątpliwie koło to powstało dzięki niesłychanemu wprost uporowi Stanisława Donigiewicza. W tym okresie prowadziłem w krakowskim Muzeum Etnograficznym dział etnografii pozaeuropejskiej, starałem się o kontakty z ludźmi mającymi zainteresowania tą problematyką - stąd też nawiązała się moja znajomość z Donigiewiczem, która z czasem przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. "Głuchy Ormianin", jak go nazywano w muzeum (Donigiewicz ogłuchł w czasie pobytu na Syberii), bywał częstym gościem u mnie - zarówno w muzeum, jak i w domu - i za każdym razem rozmowę kierował na najważniejszą dla niego sprawę: uratowania tradycji Ormian polskich. Wysuwał pomysły czasem zupełnie nierealne (jak np. wybudowania w Krakowie nowej katedry ormiańskiej i doprowadzenia w ten sposób do reanimacji dawnej lwowskiej archidiecezji ormiańskiej), czasem jednak mające szanse na realizację.

W tym okresie była koncepcja stworzenia filii Muzeum dla zbiorów pozaeuropejskich - przewidywałem w jej ramach dwa niewielkie pokoiki: jeden na wystawę eksponatów ormiańskich, drugi na coś w rodzaju klubu ormiańskiego. Wprowadzie eksponatów tych w Muzeum nie było, ale to nie stanowiło problemu. Donigiewicz napisał parę listów do Armenii i wkrótce dostałem oficjalne zaproszenie z Muzeum w Erywanii, wraz z nieoficjalną wiadomością, że muzeum to chętnie pomoże mi w zebraniu kolekcji etnograficznej. Niestety, z wyprawy przywoziłem tylko parę eksponatów, mimo że w magazynach Muzeum w Erywanii zostawiłem czekającą na wysyłkę

zebraną przeze mnie kolekcję zapakowaną w dwie skrzynie. Na wysyłkę ich poza granice Armeńskiej SRR miałem zgodę tamtejszych władz, ale by je wyeksponować do Polski nasze Ministerstwo Kultury musiałoby wystąpić z oficjalną prośbą do Ministerstwa Kultury ZSRR. A do tego już naszych władz zmusić nie byłem w stanie. Nie doszło więc do powstania etnograficznej kolekcji armeńskiej w Polsce, i nie doszło do stworzenia Muzeum Kultur Pozaeuropejskich, w którym polscy Ormianie mogliby mieć swój kącik...

A kącik ten był potrzebny jako miejsce, w którym Ormianie mogliby zorganizować swój klub. Pełczyński pisze: *Kiedy w drugiej połowie połowie lat pięćdziesiątych, w związku z pewną liberalizacją polityczną PRL, zaczęły powstawać towarzystwa mniejszości narodowych, wśród Ormian zaczęto zastanawiać się nad utworzeniem własnej organizacji.* W rzeczywistości liberalizacja ta nie szła jednak aż tak daleko, Ormianie nie mieli w niej najmniejszych szans. Byli Polakami i katolikami, nie mogli więc stworzyć osobnego stowarzyszenia kulturalnego jak np. Ukraińcy, czy wyznaniowego, jak Tatarzy polscy. Obarczeni największym grzechem - pochodzeniem z Kresów - nie mogli zorganizować niczego, co by do tych Kresów nawiązywało, gdyż władze widziałyby w tym objaw rewizjonizmu. Próbowano stworzyć Towarzystwo Przyjaciół Armenii - okazało się to niemożliwe: Armenia była częścią ZSRR, można więc było działać w ramach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, co dla ludzi wyrzuconych z Kresów było nie do przyjęcia.

W roku 1980 wypadała okrągła rocznica unii Ormian polskich z kościołem katolickim. Z tej okazji w krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej zorganizowano odczyt (wygłaszał go chyba Tadeusz Żychiewicz), wiadomo było, że przyjdą nań wszyscy mieszkańcy Krakowa poczuwający się do ormiańskości. Postanowiliśmy to wykorzystać - i po odczycie zaproponowałem zebrany aby ci, którzy są zainteresowani dalszymi kontaktami zapisali się do Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, przy którym stworzymy Koło Zainteresowań Kulturą Ormian, na wzór istniejącego wcześniej Koła Zainteresowania Kulturą Indian. Wprawdzie PTL jest organizacją naukową - ale gromadzi oprócz zawodowych etnografów także ludzi interesujących się etnografią po amatorsku, że zaś zainteresowanie etnografią jest pojęciem dość szerokim, można było uznać, że wszyscy Ormianie nagle zaczęli pasjonować się tą dziedziną wiedzy. Jako opiekun Koła musiałem jednak bardzo uważać, aby przy wypisywaniu deklaracji wstąpienia do PTL-u w rubryce "specjalne

zainteresowania" każdy wpisywał coś, co można by uznać za zainteresowanie zdecydowanie etnograficzne.

W ten sposób przy oddziale krakowskim PTL powstało koło, będące *de facto* zakamuflowanym Związkiem Ormian Polskich. Zapisywali się doń Ormianie z całej Polski, w tym sporo z Warszawy. To zaczęło budzić niezdrowe zainteresowanie pewnych osób, uznaliśmy więc, że będzie lepiej jeśli powstanie podobne koło przy tamtejszym oddziale.

W listopadzie 1980 r. krakowskie koło zorganizowało pod szyldem sesji naukowej pierwsze po wojnie ogólnopolskie spotkanie Ormian. Miało to być zrealizowaniem jednego z największych marzeń Donigiewicza, odnowieniem dorocznych spotkań i balów ormiańskich. Byłem zdumiony, że Donigiewicz nie pokazał się na sesji. Jak się okazało, wystarczyło mu jeszcze sił na prace organizacyjne, zastał jednak w przeddzień sesji i wkrótce zmarł. Ale organizacja Ormian, o której marzył od momentu powrotu z Syberii już działała.

Właściwie tyle miałbym do uzupełnienia opracowania Grzegorz Pełczyńskiego. Artykuł uważam za interesujący - mam jednak do Autora jedną pretensję. Myślę, że czasem zapominam, iż I wojna światowa skończyła się dość dawno, bo już w roku 1918, że naprawdę nie panuje nam z Wiednia miłościwy cesarz, że po roku 1918 "Galicja" odżyła jeszcze tylko raz - w czasie II wojny - jako nazwa jednej z prowincji Generalnej Guberni i nazwa ukraińskiej dywizji SS. Ale dla pana Pełczyńskiego Ormianie twardo tak przed I wojną jak i w okresie międzywojennym stale mieszkali w Galicji Wschodniej. Cóż, wiem że ludzie nie pamiętają już, iż nazwę "Galicja" nadal Austriacy zagarniętej części naszego kraju, by zanikła tam nazwa "Polska", wiem że dziś nazwa "Galicja" jest dość modna, lecz wiem też, że właśnie ormiański arcybiskup Teodorowicz walczył o to, by "Galicja" znikła na rzecz Rzeczypospolitej Polskiej. Więc może by lepiej zrezygnować z tej Galicji? Cóż, ja pochodzę z "Priwiślańskiego Kraju", ale jakoś w swych pracach obywam się bez tej nazwy.

Spis treści:

- 3 **M. Łotocka** - Wiersze.
- 9 **R. Hambarcumian** - Ormianie w handlu i ekonomii Rzeczypospolitej w pracach Sadoka Barącza.
- 20 **A. Piotrowicz-Kulczycka** - Wspomnienia.
- 22 **A. Danilewicz** - Opatrzność Boska czuwała.
- 25 **J. Kamocki** - Glossa do artykułu Grzegorza Pelczyńskiego.